

**źródła monastyczne**

**24**

**źródła monastyczne**

**24**

*Redaktor serii:* Ks. Marek Starowieyski

**średniowiecze** **3**

*Redaktor podserii:* O. Jan Andrzej Spież OP

ŚW. GERTRUDA Z HELFTY

---

ZWIASTUN

---

BOŻEJ

---

MIŁOŚCI

---

*tom 1*

---

*Przekład:*

Beata Chądyńska  
Emilia Kędziorek

*Wstęp:*

s. Małgorzata Borkowska OSB

*Redaktor tomu:*

s. M. Imelda Rosińska OSB



TYNIEC

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

*Tytuł oryginału: Legatus divinae pietatis*, wydanie: GERTRUDA  
D'HELFTA, *Œuvres spirituelles*, Tom II, III,  
SCh 139, 143, Paris 1968.

*Przekład:* Beata Chądzyńska: I,1,1–4,2  
Emilia Kędziorek: I,4,3–III,89

*Projekt okładki i stron tytułowych:* Andrzej Cieplucha

*Imprimi potest:* Opactwo Benedyktynów  
L.dz. 102/2001, Tyniec, dnia 03.12.2001 r.  
† Marek Szeliga OSB, opat tyniecki

Wydanie drugie – Kraków 2009

**ISBN 978-83-7354-278-5 broszura**  
**ISSN 1230-6711**

© Copyright by TYNIEC Wydawnictwo Benedyktynów  
ul. Benedyktyńska 37  
30-398 Kraków  
tel.: +48 (12) 688-52-90  
tel./fax: +48 (12) 688-52-91  
e-mail: [zamowienia@tyniec.com.pl](mailto:zamowienia@tyniec.com.pl)  
[www.tyniec.com.pl](http://www.tyniec.com.pl)

## SPIS TREŚCI

WSTĘP .....	11
Święta Gertruda.....	11
Mystyk i jego tekst.....	12
W szkole liturgii.....	17
Pisma św. Gertrudy.....	23
<i>Zwiastun: pamiątka darów Bożej miłości</i> .....	25
APROBATA TEOLOGÓW.....	29
PROLOG.....	31

### KSIĘGA I

Rozdział 1: Przedstawienie osoby (św. Gertrudy).....	39
Rozdział 2: Świadczenie łaski.....	43
Rozdział 3: Drugie świadectwo.....	45
Rozdział 4: O trzecim świadectwie.....	50
Rozdział 5: Cechy i piękno duchowego nieba .....	52
Rozdział 6: O jej niezłomnej sprawiedliwości .....	54
Rozdział 7: Gorliwość Gertrudy o zbawienie dusz .....	56
Rozdział 8: O jej współczującej miłości .....	60
Rozdział 9: O jej zadziwiającej czystości .....	60
Rozdział 10: O tym, jak jaśniała nadzwyczajną ufnością .....	63
Rozdział 11: O jej pokorze i wielu innych cnotach .....	66
Rozdział 12: Jeszcze o pięknie duchowego nieba .....	73
Rozdział 13: Przykłady niektórych cudów Gertrudy .....	75
Rozdział 14: O szczególnych przywilejach, jakich jej Bóg udzielił.....	78
Rozdział 15: O tym, jak Pan przynaglał ją do pisania .....	82
Rozdział 16: Jak Pan zaświadczał o łaskach udzielonych Gertrudzie przez objawienia dane innym osobom .....	84
Rozdział 17: O tym, jak dążyła do Boga z pełną ufnością.....	89

### KSIĘGA II

Prolog.....	95
Rozdział 1: O tym, jak ją Pan po raz pierwszy nawiedził z wysoka jak wschodzące słońce (oriens ex alto).....	95
Rozdział 2: O oświeceniu serca .....	97

Rozdział 3: O uroku zakątka, w którym Pan zamieszkuje .....	99
Rozdział 4: O duchowym wizerunku najświętszych ran Pana .....	103
Rozdział 5: O ranie miłości .....	106
Rozdział 6: O szczególnie wspaniałym nawiedzeniu przez Pana w święto Bożego Narodzenia .....	109
Rozdział 7: O jeszcze doskonalszym zjednoczeniu jej duszy z Bogiem .....	111
Rozdział 8: O jeszcze bardziej zażyłym zjednoczeniu .....	113
Rozdział 9: O nierozdzielnym zjednoczeniu jej duszy z Panem .....	116
Rozdział 10: O wpływie Bożego natchnienia .....	118
Rozdział 11: O próbie kuszenia .....	120
Rozdział 12: O wsparciu w ludzkich niedoskonałościach .....	122
Rozdział 13: O panowaniu nad uczuciami .....	123
Rozdział 14: O pożytku płynącym ze współczucia .....	125
Rozdział 15: O wdzięczności za łaskę .....	125
Rozdział 16: O miłych przeżyciach w święta Bożego Narodzenia i oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny .....	127
Rozdział 17: O Bożej cierpliwości .....	131
Rozdział 18: O ojcowskim pouczeniu .....	132
Rozdział 19: O chwale Bożej łaskawości .....	134
Rozdział 20: O szczególnych przywilejach udzielonych jej przez Boga .....	136
Rozdział 21: O skutku Bożego widzenia .....	143
Rozdział 22: Dziękczynienie za pewien bardzo wielki, lecz sekretny dar .....	146
Rozdział 23: Dziękczynienie oraz wyliczenie różnych dobrodziejstw, które Gertruda miała zwyczaj odczytywać o ustalonych porach, poprzedzając je i kończąc określonymi modlitwami .....	147
Rozdział 24: Ofiarowanie pism .....	158

### KSIEGA III

Prolog .....	163
Rozdział 1: O szczególnej opiece Matki Bożej .....	163
Rozdział 2: O pierścieniach duchowych zaślubin .....	165
Rozdział 3: O godności cierpienia .....	166
Rozdział 4: O pogardzie dla doczesnych przyjemności .....	167
Rozdział 5: Jak Pan się pochylił ku uniżonej Gertrudzie .....	169
Rozdział 6: O współdziałaniu duszy z Bogiem .....	170
Rozdział 7: O współczuciu Pana .....	170

Rozdział 8: O pięciu częściach Mszy świętej.....	172
Rozdział 9: O rozdzielaniu Bożej łaski.....	173
Rozdział 10: O trzech ofiarowaniach .....	177
Rozdział 11: O odpuszczeniu i pragnieniu pełnienia woli Bożej.....	179
Rozdział 12: O przemienieniu dokonującym się przez łaskę .....	182
Rozdział 13: O najlepszym zadośćuczynieniu .....	184
Rozdział 14: O dwóch sposobach nawrócenia .....	185
Rozdział 15: O drzewie miłości .....	188
Rozdział 16: O korzyściach z prześladowań i o komunii duchowej .....	190
Rozdział 17: O zstąpieniu Pana i o udziale w łasce.....	194
Rozdział 18: O łaskach związanych z przygotowaniem na przyjmowanie ciała Chrystusa i o różnych innych sprawach .....	198
Rozdział 19: O zrozumieniu odnośnie modlitwy do Matki Bożej i o sposobie pozdrawiania jej.....	212
Rozdział 20: O szczególnej miłości do Pana i pozdrawianiu wizerunku Najświętszej Maryi Dziewicy.....	214
Rozdział 21: O odpoczynku Pana.....	215
Rozdział 22: O tym, jak choroba uwalnia od niedoskonałości .....	216
Rozdział 23: O potrójnym błogosławieństwie .....	217
Rozdział 24: O skutku uważnego śpiewania psalmów .....	218
Rozdział 25: O służbie Bożego serca.....	219
Rozdział 26: O obfitości łask pochodzących z Bożego serca.....	220
Rozdział 27: O pogrzebie Pana .....	223
Rozdział 28: O klasztorze Ciała Pańskiego.....	223
Rozdział 29: O przyłgnięciu do Pana i o pozdrawianiu Go.....	224
Rozdział 30: O pożytku z wolnej woli, o ofiarowaniu serca oraz o wielu innych sprawach, które Gertruda pojęła dzięki słowom świętego oficjum i innym słowom pisma .....	225
Rozdział 31: O procesji z krzyżem.....	243
Rozdział 32: O częstym pragnieniu Boga; o męczących snach spowodowanych przez nieprzyjaciela.....	244
Rozdział 33: O wiernej służbie Pana.....	246
Rozdział 34: O skutkach ofiarowania się Pana i świętych za człowieka.....	247
Rozdział 35: O skutkach Komunii świętej.....	248
Rozdział 36: O korzyściach z częstego przyjmowania Komunii świętej.....	249
Rozdział 37: Jak Pan zadośćuczynił za niedbalstwa duszy .....	250
Rozdział 38: O skutku Bożego spojrzenia.....	252

Rozdział 39: O pożytku z pamięci na mękę Chrystusa .....	255
Rozdział 40: Jak Syn Boży zadość czyni Bogu Ojcu .....	255
Rozdział 41: O spojrzeniu na ukrzyżowanego .....	256
Rozdział 42: O wiązance mirry .....	258
Rozdział 43: O wizerunku ukrzyżowanego .....	260
Rozdział 44: Jak Boża słodycz pociąga duszę .....	261
Rozdział 45: Jak Pan przyjmuje hołdy składane krucyfiksowi .....	263
Rozdział 46: O siedmiu godzinach oficjum na cześć Najświętszej Maryi Panny .....	266
Rozdział 47: O okazywaniu przyjaźni .....	269
Rozdział 48: O skutkach skruchy .....	270
Rozdział 49: O modlitwie, która spodobała się Panu .....	272
Rozdział 50: Jaką radość znajdowały w jej duszy poszczególne zmysły Pana .....	273
Rozdział 51: O uderzeniach serca Pana Jezusa .....	275
Rozdział 52: W jaki sposób Pan przyjmuje czuwania swoich przyjaciół .....	277
Rozdział 53: O upodobaniu Pana Boga .....	278
Rozdział 54: O radości zmysłów w Bogu .....	279
Rozdział 55: O chorobie z miłości .....	281
Rozdział 56: O tym, dlaczego Gertrudzie było obojętne, czy będzie żyła, czy umrze .....	283
Rozdział 57: Jak szatana odstraszyły winogrona zjedzone dla pokrzepienia Pana .....	284
Rozdział 58: O pożytku z niedoskonałości .....	284
Rozdział 59: O wygodach dla Pana .....	286
Rozdział 60: O odnowieniu sakramentów .....	287
Rozdział 61: O zasługach siostrzanej miłości .....	287
Rozdział 62: Dbałość o wypełnianie reguły .....	288
Rozdział 63: O wierności Pana wobec duszy .....	289
Rozdział 64: O owocach dobrej woli .....	291
Rozdział 65: Jakich starań wymaga otrzymanie dobrodziejstw .....	294
Rozdział 66: Jak Pan wylał za pośrednictwem Gertrudy zdroje łask .....	298
Rozdział 67: O uniżeniu się pod biczem Bożym .....	299
Rozdział 68: O uznaniu dla pracy fizycznej .....	300
Rozdział 69: O zasłudze cierpliwości .....	304
Rozdział 70: O uznaniu dobrodziejstw Bożych .....	306
Rozdział 71: O skutku modlitwy wstawienniczej .....	308
Rozdział 72: O korzyściach płynących z modlitwy .....	308
Rozdział 73: O różnych osobach z innego zakonu .....	311



Rozdział 74: O tym, że Kościół wyobraża Ciało Chrystusa.....	320
Rozdział 75: O duchowych korzyściach.....	323
Rozdział 76: O pożytku z pokusy .....	326
Rozdział 77: O tym, że częsta Komunia jest miła Bogu .....	326
Rozdział 78: O pożytku z gorliwości .....	327
Rozdział 79: O przyszłym pożytku z modlitwy.....	329
Rozdział 80: O pożytku z posłuszeństwa.....	330
Rozdział 81: O wstawienniczej modlitwie pewnej hebdomadarki .....	331
Rozdział 82: O korzyściach z uległości .....	332
Rozdział 83: O prawdziwym oczyszczeniu człowieka .....	333
Rozdział 84: O tym, że Pan uzupełnia braki człowieka .....	334
Rozdział 85: O ofiarowaniu cierpień.....	334
Rozdział 86: O skazie na cnocie dziewictwa .....	335
Rozdział 87: O przeszkodzie własnego rozumu .....	336
Rozdział 88: O tym, że wolę Pan przyjmuje za czyn.....	337
Rozdział 89: O tym, że nie należy przenosić spraw zewnętrznych nad wewnętrzne.....	337



## WSTĘP

### ŚWIĘTA GERTRUDA

Święta Gertruda zwana Wielką była mniszką w klasztorze w Saksonii, w miejscowości zwanej Helfta, w latach 1260–1302. Klasztor ten zachowywał *Regułę* św. Benedykta w interpretacji podobnej do cysterskiej, ale nie należał formalnie do zakonu cystersów, podlegał natomiast biskupom. Funkcję spowiedników zaś pełnili dominikanie. W praktyce wspólnota podlegała też kłopotliwym nieraz wpływom rodziny fundatorskiej, powstała bowiem jako tzw. klasztor zamkowy. Nie przeszkodziło jej to jednak rozwinąć się w oryginalne i niesłychanie żywotne środowisko duchowe, w twórczy sposób łączące prastarą mniszą miłość do liturgii z cysterskim akcentem na konieczność pracy i dominikańskim zaangażowaniem w apostołstwo. Św. Gertruda była w tym klasztorze szeregową mniszką, pracującą przede wszystkim jako kopistka w klasztornej *scriptorium*. Wychowywała się tu od dziecka; w roku 1281 przeżyła swoiste nawrócenie, które można by streścić jako przejście od pobożności do Boga Żywego. Od tej pory doznawała licznych łask mistycznych, o których relację znajdujemy w *Zwiastunie*. Bardziej szczegółowy obraz środowiska i wspólnoty oraz opis dziejów duchowych samej Gertrudy dany został we wstępie do poprzedniego tomu tej serii, zawierającego jej *Ćwiczenia*<sup>1</sup>; tu wystarczy powtórzyć zasady ogólne, dotyczące

---

<sup>1</sup> Zob. ŚW. GERTRUDA Z HELFTY, *Ćwiczenia*, ŻiMon 20, Kraków 1999, s. 11–67.

korzystania z dzieł będących zapisem doznań mistycznych, oraz omówić samą księgę *Zwiastuna*<sup>2</sup>.

## MISTYK I JEGO TEKST

Biorąc do ręki zapis prywatnych objawień, niezależnie od tego, czy powstały w trzynastym, czy w dwudziestym wieku, stajemy przede wszystkim przed zdumiewającym, a dla niektórych szokującym twierdzeniem, że pisząca osoba rozmawia z samym Chrystusem, już nie mówiąc, że i ze świętymi; i otrzymuje wprost od Niego pouczenia i komentarze, dotyczące czasem spraw wielkich, ale bardzo często także drobnych zdarzeń codziennego życia i różnych problemów, przed którymi właśnie stoi. Są ludzie, których takie twierdzenie odpycha i którzy z tej racji nie potrafią się przemóc, by przeczytać, na przykład, dzienniczek św. Faustyny Kowalskiej. Od samego początku załóżmy więc jako podstawę dalszych rozważań, że *czytać nie mają obowiązku*. Żadne zwierzenia żadnego mistyka, kiedykolwiek i gdziekolwiek by powstały, nie są niczym więcej niż prywatnymi objawieniami: nie mają rangi Objawienia biblijnego ani rangi oficjalnej nauki Kościoła. Kościół może najwyżej stwierdzić, i nieraz rzeczywiście po starannym przebadaniu tekstu stwierdza, że nie są z tą nauką w niczym sprzeczne. Nikogo nie obowiązuje ani ta lektura, ani wiara we wszystko, co tam powiedziano; i nikt nie zgrzeszy, odkładając w tej chwili także i tę książkę, i więcej jej nie biorąc do ręki. Niemniej zwierzenia takie *można* czytać z wielkim duchowym pożytkiem, gdyż po to powstały. Dla tych więc, którzy czytać dalej chcą i potrafią, trzeba będzie tu jeszcze dodać kilka wyjaśnień.

---

<sup>2</sup> W dawniejszych tłumaczeniach księga nosiła tytuł *Herold* lub *Posłaniec*.

Po pierwsze, musimy pamiętać, że przeżycie mistyczne jest z natury swojej przeżyciem niewyrażalnym. Jest bowiem kontaktem z rzeczywistością Boga, rzeczywistością duchową – podczas gdy wszystkie środki wyrazu, jakimi język ludzki dysponuje, nawet pojęcia oderwane, nawet terminy teologiczne, są z konieczności oparte na spostrzeżeniach i przeżyciach zmysłowych. Takie jest przecież pochodzenie całego naszego słownictwa w jakimkolwiek języku. Zresztą jak przełożyć To, co jest samo w sobie Jedno, na wielość ludzkich słów? Już więc z samego założenia możemy się spodziewać, że mistyk znajdzie tylko bardzo niedoskonały sposób wyrażenia tego, co przeżył. Będzie także nieraz usiłował wspomóc nieudolność dostępnego sobie słownictwa, stosując obraz poetycki, przenośnię, symbol. Po drugie, jest nieuchronne, że znalezione środki wyrazu będą czerpane z psychiki (a więc ze skojarzeń, lektur, zdolności, charakteru, środowiska, epoki itd.) samego mistyka. Boże światło, które on w niewyrażalny sposób dojrzał, dociera więc do nas przefiltrowane przez jego psychikę. Indywidualny zespół skojarzeń zaznacza się choćby w rodzaju używanych obrazów czy przenośni; i tak św. Franciszek z Asyżu odbiera jedno ze swych najgłębszych przeżyć mistycznych jako *muzykę* anioła, grającego zresztą tylko na jednej strunie; u św. Teresy z Avili natomiast jednym z głównych terminów jest *smak*. To zróżnicowanie jest kolejnym progiem dla czytelników, gdyż mogą się znaleźć i tacy, którzy nie mając w zasadzie nic przeciw autorom mistycznym, jednych spośród nich czytają z łatwością i pożytkiem, gdyż ich „filtr” jest dla nich zrozumiały, innych natomiast nie tolerują zupełnie. Trzeba w jakimś przynajmniej stopniu dzielić z autorem rodzaj skojarzeń, rozumieć jego słownictwo i obrazy; inaczej czyta się tylko powierzchownie i pozostaje z tej lektury wrażenie taniej sensacji. Oczy-

wiście jednym z ułatwień jest fakt należenia do tej samej epoki, co autor mistyczny, ale to także nie działa mechanicznie i może raczej należałoby powiedzieć, że fakt *nie* należenia do tej samej epoki jest jednym z możliwych *utrudnień* lektury. Nikt w czasach św. Gertrudy nie potrzebował, by mu wyjaśniano rolę i funkcję zwiastuna, ale nie ma ona odpowiednika w dzisiejszym protokole dyplomatycznym. Pewną rolę może tu grać także i warsztat pisarski, gdyż bywają wśród mistyków tacy, którym dano w tej dziedzinie wybitny talent (jak choćby właśnie św. Teresie z Avili), ale bywają i tacy, którzy nawet z ortografią mają problemy; a także wśród zdolnych pisarzy bywają urodzeni poeci i urodzeni prozaicy. To zróżnicowanie zdolności odnosi się zresztą także i do Objawienia biblijnego: żeby się o tym przekonać, wystarczy porównać długie, niezgrabne, mozolnie szczegółowe „przypowieści” Ezechiela z mistrzowską grą skrótowych obrazów literackich u Izajasza.

W praktyce jednak chyba największym utrudnieniem lektury jest niemal nieuchronna w opisach przeżyć mistycznych obecność słów i obrazów czerpanych z dziedziny ludzkiej miłości. Czytelnik urodzony w XX wieku i wychowany na Freudzie odruchowo dopatruje się tutaj rzutowania ludzkich tęsknot na Boga, posądzając o to zwłaszcza mistyków żyjących w celibacie; odkłada więc książkę z niesmakiem i z wyrokiem w rodzaju: „Nie ma taka biedaczka męża, to sobie wyobraża, że się przytuliła do Chrystusa”. Wedle takiego pojmowania, rzeczywistością są ludzkie popędy, a ich nie najszcześniejszym odbiciem, zwłaszcza u osób sfrustrowanych – tak zwane przeżycia mistyczne. W istocie jest wręcz odwrotnie. Przeżycie mistyczne jest rzeczywistością tak pełną i ostateczną, że w porównaniu z nim świat, środowisko, nawet własne ciało są tylko cieniem, a już cieniem cieniów są wyrazy, którymi próbuje się je oddać; ale szukając jakby



po omacku możliwie najmocniejszych i najwymowniej-  
szych obrazów, trafia się zwykle na te właśnie, którymi  
ludzie zwykli na ziemi opisywać miłość. Wiedzieli o tym  
mistycy od początku, odkąd Bóg zaczął objawiać swoją  
obecność; i to wszyscy, bez różnicy płci, stanu cywilne-  
go i epoki. Wiedział o tym na przykład biblijny autor  
*Pieśni nad pieśniami*; wiedzieli o tym także autorzy mo-  
nastyczni, a już przede wszystkim św. Bernard, którego  
najważniejsze dzieło jest właśnie komentarzem do *Pieś-  
ni*. Na jego też przede wszystkim frazeologię natrafia-  
ły, szukając wyrazu dla swoich przeżyć, jego zakonne  
współsiostry i czytelniczki, mistyczki z Helfty.

Podobną rolę pełnią wszelkiego rodzaju superlaty-  
wy. Jak oddać wszechogarniającą radość, unikając słów  
takich jak *śtodycz*, *najmilszy*, *raj*? Mistyk używa tych  
słów dlatego po prostu, że lepszych nie ma, a zwłaszcza  
mocniejszych nie ma, chociaż dla niego są one i tak  
jeszcze niewyobrażalnie blade; po czym przychodzi czy-  
telnik i krzywi się: przesłodzone! Krytykowano w ten  
sposób także i dzieło Gertrudy, nawet doceniając jedno-  
cześnie jego wartość: pewien kierownik duchowy w sie-  
demnastowiecznej Francji, gdzie bardzo dobrze znano  
się na literaturze, zalecał swym podopiecznym czytać je  
mimo lekkiego niesmaku, który mogłoby budzić...

Ponieważ (powtórzmy) tekst objawień jest światłem  
przefiltrowanym przez czyjąś konkretną psychikę, nie mo-  
żemy się dziwić, że w usta Chrystusa włożone są sformuło-  
wania charakterystyczne dla pojęć środowiska, w którym  
mystyk żyje, porównania dla tego środowiska zrozumiałe,  
obrazy wzięte z otaczającej go rzeczywistości. Kto by się  
na ich miejsce spodziewał, na przykład, obrazów i po-  
równań wziętych z czasów życia Chrystusa na ziemi, jako  
świadectwa, że to On naprawdę mówi, a nie tylko jako  
echa lektury mistyka – ten nie tylko nie dostrzegłby prze-  
paści, jaka istnieje między przeżyciem mistycznym a jego

zapisem, ale także nie doceniałby kurtuazji Pana, który objawiając się swemu stworzeniu, pozwala mu ujmować to przeżycie we własnym języku. W sumie, teksty, które otrzymujemy, są przypuszczalnie najlepszym osiągalnym dla danego mistyka wyrazem niewyraźnego kontaktu z Bogiem, ale to nie znaczy, że muszą być we wszystkich szczegółach do przyjęcia dla czytelników. Należy je więc zawsze ujmować jako całość raczej niż jako zbiór sensacyjnych drobiazgów. Św. Gertruda miała nadzieję, że dzieląc się swymi przeżyciami, zachęci wielu ludzi do modlitwy; nie w tym celu więc pisała, żeby czytelnicy mogli zaspokajać ciekawość szczegółami, albo domagać się od Boga przeżyć mistycznych także i dla siebie, albo tym bardziej usiłować je sobie wmawiać – ale w tym, aby znaleźli jeden więcej dowód Bożej dobroci, jeden więcej motyw do ufności. Po czym powinni książkę odłożyć, gdyż nie jest już dłużej potrzebna, i zająć się radosną służbą Panu. Dziś nazwalibyśmy to apostolstwem kontemplacji.

I wreszcie ostatnia trudność. Od XVI wieku przywykliśmy, że mistrzowie życia wewnętrznego dowodzą wyższości „modlitwy myślniej” nad „modlitwą ustną”, rozdzielając je tak, jak gdyby jedna z nich automatycznie wykluczała drugą. Ostateczny wyraz tego przekonania znajdował się w modnym przez kilka stuleci układaniu schematów rozważań na czas liturgii, żeby czymś pobożnym zająć myśli, podczas gdy usta trzepią. (Nawet i w naszych czasach miewa się wrażenie, że celebrans, który zaraz po powitaniu wiernych powiadamia ich z góry, o czym będzie dzisiejsza Ewangelia, robi to po to, by mieli czym od razu zająć myśli podczas recytacji spowiedzi powszechnej, *Kyrie* i *Gloria*... w przekonaniu, że teksty liturgiczne to właśnie recytacja tylko, nie modlitwa.) U Gertrudy jest dokładnie przeciwnie: nawet rozmyślanie, co widać w *Ćwiczeniach*, układają się w schemat liturgii, od pozdrowienia do końcowego



błogosławieństwa. Mamy u niej przykład tradycyjnej pobożności monastycznej w stanie czystym, karmionej tekstami liturgicznymi i pojmującej całe życie w ogóle, a nie tylko życie modlitwy, jako jedną wielką liturgię kosmiczną, w niebie i na ziemi; toteż przeciwstawienie modlitwy ustnej i myślniej w ogóle dla niej nie miałyby sensu, bo i tak modli się cały człowiek, sercem i umysłem, a czy przy tym akurat siedzi samotnie w ciszy, czy też śpiewa, to już mniej ważne. Jest charakterystyczne, że mistyczki z kręgu monastycznego – jak Hildegarda czy właśnie Gertruda – przeżywają ekstazy, nie objawiając ich na zewnątrz, a już zwłaszcza nie przerywając ani tym bardziej nie zakłócając liturgii. Po prostu nie ma dla nich powodu, żeby – jeśli już musimy to wyrazić językiem późniejszej epoki – modlitwie ustnej nie towarzyszyła myśl. Gertruda jako córka swoich czasów zna i uprawia bardzo różne rodzaje modlitwy; poza liturgią znajdujemy u niej i rozważania, i recytację wielkiej liczby formuł lub wezwań, ale to wszystko jest po prostu zróżnicowanym sposobem wyrażania jej stałej obecności przy Panu. Odmawianie tych wezwań tak samo nie przeszkadza jej w kontemplacji jak recytacja psalmów; i tak samo, jak zajęcia zewnętrzne lub przymusowa bezczynność w chorobie. To jednak oczywiście jest punkt dojścia, a nie punkt wyjścia rozwoju duchowego, i myliłby się ktoś, kto by na podstawie wyznań Gertrudy doszedł do wniosku, że skoro „wszystko może być modlitwą”, to osobny czas przeznaczony tylko na modlitwę nie jest potrzebny...

## W SZKOLE LITURGII

Liturgia jest niewątpliwie dziełem ludzkim, ale i Bożym zarazem, gdyż jest dążeniem Kościoła na ziemi do włączenia się w to, co dzieje się nieustannie w niebie:

w hołd miłości, uwielbienia i dziękczynienia, składanego Bogu przez istoty przezeń stworzone i na jakiś niewyobrażalny sposób, w dostępnym sobie stopniu wciągnięte w coś jeszcze wyższego: w wewnętrzną pieśń miłości w Trójcy Świętej. Ta rzeczywistość, dla naszych zmysłów oczywiście nieuchwytna, jest jednak Rzeczywistością *par excellence*; w porównaniu z nią wszelkie ziemskie byty, zdarzenia, struktury są tylko cieniem bytu i cieniem faktu. Liturgię dano nam, żebyśmy mogli do tej jedynej Rzeczywistości zbliżyć się obiektywnie; nikt nam jednak nie obiecywał, że to zbliżenie w jakikolwiek sposób odczujemy. Liturgia jest obiektywnym faktem, nie zaś subiektywnym tego faktu przeżyciem; jedno może czasem towarzyszyć drugiemu, ale nie musi, i rzadko robi to długo. Prostota znaku sakramentalnego, choćby się go otaczało najbardziej wzruszającymi kazaniem i najpiękniejszymi melodiami, jest tak radykalna, że musi w końcu rozbić nasze słodkie uczucia i ukazać niewielką ich wartość. Pozostaje wiara.

Liturgia jest więc dziełem ludzkim, skoro jest ludzkim działaniem, ale nie mogłaby powstać, gdyby człowiek nie został, jak już powiedzieliśmy, do tych zdumiewających perspektyw wciągnięty, zaproszony przez Boga. Inaczej mówiąc, liturgia Kościoła opiera się na fakcie i na treści Objawienia. To zaś daje jej błogosławioną wolność od ludzkich, cząstkowych ujęć prawdy Bożej. Pojedynczy człowiek, pojedyncza grupa, pojedyncza epoka ma zawsze skłonność do chwytania się jakiejś jednej prawdy wiary, jednego aspektu Bożej rzeczywistości; koncentruje się na nim, i zwykle w ten sposób powstaje jakaś nowa duchowość czy „nabożeństwo” w Kościele. Ale nawet próby wprowadzenia tych najnowszych zdobyczy do liturgii dają w efekcie co najwyżej jedno więcej święto lub przeklasyfikowanie na ja-

kiś czas rangi niektórych świąt już istniejących, jak tego mamy liczne dowody w naszej własnej epoce. Nie mogą zachwiać równowagą całości ani też zmienić jej teocentryzmu w jedno więcej schronienie dla ludzkiego *ja*.

Liturgia bowiem ma za swoją centralną prawdę Trójcę Świętą i potrafi zachować dla tej prawdy pierwszeństwo, nie redukując jej do postaci jednego więcej cząstkowego nabożeństwa wśród wielu. A ponieważ jest przeznaczona dla ludzi w ich stanie odkupionych grzeszników, z jednej strony niesie ze sobą akt zbawienia, będący dziełem Syna Bożego, z drugiej zaś – zbiera w jedno ludzkie za ten akt dziękczynienie. Rozkłada na cykl roczny różne aspekty dzieła zbawienia, nie tracąc nigdy z oczu jego całości; pozwala wszystko przemyśleć i przemodlić w harmonijnej kolejności, ale zarazem nie pozwala uczestnikowi zatonać w subiektywizmie własnych przemyśleń i przeżyć. Jest szkołą cenienia sobie wyżej prawd objawionych od prywatnych „świateł”. Używa tekstów biblijnych, natchnionych, dzięki którym Duch Święty staje się głównym Orantem<sup>3</sup> albo raczej: dzięki którym fakt, że to On *jest* głównym Orantem, staje się czytelniejszy. Liturgia więc nie jest w życiu modlitwy jedną z wielu możliwych praktyk, ale jest tego życia obiektywną podstawą; co nie przeszkadza, że bywa często, w tym czasem nawet w życiu świętych, podstawą nie rozpoznaną, zredukowaną błędnie do roli jednej z cząstkowych praktyk. Oczywiście, zdarza się i błąd przeciwny, swoisty liturgiczny puryzm, który zwalcza wszelkie dodatkowe, zwłaszcza „paralituragiczne” nabożeństwa, zapominając, że są one dobre i słuszne, byle na swoim miejscu.

Wyjaśnwszy sobie to wszystko, możemy łatwiej zrozumieć duchowość kształtowaną od początku, od

---

<sup>3</sup> Orant, z łac. *orans*, modlący się.

dziecka, na liturgii właśnie. Ośrodkiem całej myśli Gertrudy, przedmiotem jej miłości i absolutnym Panem jej świata psychicznego jest Chrystus, którego spotykamy na każdej stronie i w każdym zdaniu jej pism i zwierzeń, ale nie jest to Chrystus pojęty jako prywatny przedmiot pobożnych uczuć: to jest Chrystus liturgii, Chrystus Pośrednik między Bogiem i ludźmi, Syn Boży wprowadzający człowieka, ludzkość, w wewnętrzne życie Trójcy Świętej. Do opisania tego wewnętrznego życia Boga samego Gertrudzie oczywiście brak słów i obrazów innych niż wzięte z otaczającego ją świata, toteż przedstawia je na wzór obrzędu liturgicznego (np. Zw. IV 41); ma nie byle poprzednika w autorze Apokalipsy, niemniej kulminacyjnym momentem tego „obrzędu” jest nieznaną Apokalipsie obraz: pocałunek Ojca i Syna. To stąd rozlewa się łaska na całą zjednoczoną w Synu ludzkość; to Syn Boży właśnie na lirze swojego serca gra pieśń pochwalną, która wciąga w siebie całe stworzenie. W niezliczonych opisach Gertruda przedstawia udział aniołów i świętych w niebieskiej liturgii, która zresztą ogarnia także i czyściec, i ziemię. Całe stworzenie ma w tym swój udział, i Gertruda nie waha się nadawać sens ofiary pochwalnej nawet i tym przeżyciom ludzkim, którym teologowie tradycyjnie odmawiali takiej wartości: lękom i bólam ludzi dobrowolnie oddalonych od Boga, nieszczerzej pobożności obłudników, ziemskiej i nazbyt ziemskiej miłości ludzi cielesnych; wreszcie cierpieniom istot bezrozumnych (Zw. IV 6; I, 8). Wszystko to łaska Boża może przecież uszlachetnić i przyjąć; wszystkiemu może nadać sens i wartość ofiara Chrystusa.

To właśnie dlatego w centrum modlitwy Gertrudy stoi Msza święta: jako najgłębsza rzeczywistość, jako istotny nośnik zbawienia, jako nabożeństwo *par excellence* – ale także jako obraz zdolny wyrazić ziemskim ję-



zykiem prawdy niebieskie. Liturgia chórowa tzw. godzin kanonicznych jest jakby oprawą tego jedyne go klejnotu, a wszelkie inne rodzaje modlitwy – jej naturalnym przedłużeniem, jakby zastosowaniem jej w zmienionej sytuacji. Ale też właśnie dlatego najczęstszymi nośnikami światła, udzielanych Gertrudzie, są słowa liturgii, na ogół teksty antyfon, o wiele zaś rzadziej – chociaż i to się zdarza – obrazy wizualne czy też słowa kaznodziejów. A ponieważ teksty liturgii rozłożone są w cyklu rocznym, te światła układają się w swoisty rok liturgiczny; w jakimś stopniu jest on wprawdzie skutkiem pracy redaktorki tekstu, ale ponieważ wiadomo, że Gertruda otrzymywała te światła z krótkimi tylko przerwami od chwili nawrócenia aż do śmierci, sądzić można, że redakcja niewiele mogła tu wnieść zmian poza ułożeniem tekstów w cykl jednego tylko roku, nie zaś kolejnych wielu. Tak więc liturgia gwarantuje, że proporcja uwagi poświęcanej poszczególnym prawdom wiary zgodna jest z ich najgłębszą teologiczną hierarchią i że żadna z nich nie zjawia się sama, w oderwaniu od całości i od swego kontekstu trynitarne go.

Rola modlącego się człowieka jest w tak pojętym świecie zarazem mała i wielka. Mała, bo wszystko jest darem łaski – to jest jeden z głównych tematów dzieła Gertrudy. Człowiek sam z siebie nie mógłby dokonać niczego, co ma wartość w oczach Bożych, wszystkiego tego dokonuje sam Bóg. Zarazem jednak wielka, bo człowiek jest zaproszony do udziału w Bożym dziele, a to przez prośbę i przez możliwość współcierpienia z Chrystusem, przez darowaną sobie szansę udziału w Jego ofierze. Zaproszenie jest całkowicie darmowe, niczym sobie na nie zasłużyć nie można; ale też absolutnie nie może być pojmowane jako jakaś Boża preferencja, gdyż dar dany jednemu jest darem dla wszystkich. Ów wybrany jest tylko

nośnikiem wspólnego dobra i biada mu, gdyby swoją rolę inaczej usiłował zrozumieć! Wybranie Boże musi pogłębiać pokorę, inaczej albo nie jest autentyczne, albo szybko zostanie cofnięte.

Jakkolwiek od wieków już wyróżnia się w normalnym rozwoju duchowym człowieka trzy główne stadia, poprzedzone trzema tak zwanymi nawróceniami, nasze wiadomości o życiu wewnętrznym Gertrudy nie pozwalają zastosować tego schematu. Znamy tylko jedno jej nawrócenie i znamy ją właściwie głównie (lub: tylko) taką, jaka była po nim. Albo więc dane są niepełne, w czym nie byłoby nic dziwnego, gdyż Gertruda nie ma intencji pouczać o życiu wewnętrznym i jego stadiach, ale raczej tylko o Bogu, którego spotkała; albo też owego schematu nie należy absolutyzować, jakby nie mogło być odeń wyjątków. Jedna i druga hipoteza ma już swoją literaturę, której tutaj nie będziemy przytaczać. Natomiast dobrze byłoby na zakończenie przywołać tu jeszcze kilka charakterystycznych cech osobowości i duchowości Gertrudy, te zwłaszcza, które wiązały się z jej – jak to formułuje redaktorka *Zwiastuna* – „nie powiem: cnotą, ale raczej *darem* ufności”. Jej wiara w dobroć i miłość Boga była tak wielka, że ani cierpienia zewnętrzne, ani udręki ducha, ani okresy opuszczenia wewnętrznego, ani nawet świadomość własnej grzeszności i niegodności nie mogły tu nic zmienić. Jej bronią przeciw atakom skrupułów była właśnie ta świadomość własnej małości: gdzie inni odsuwali się od Komunii świętej, mając świadomość jakiegoś zaniedbania lub nie dopełnienia zwykłych przygotowań, ona swoje wysiłki miała za tak nieistotne jak dodawanie kropli wody do morza (Zw. I 10). Można tu użyć obrazu drogiego św. Teresie z Lisieux i powiedzieć, że Gertruda uważała się za tak małą, że mogła przejść *pod* przeszkodą, która by zatrzymała wielkich. Gdzie inni chwyтали się znaków

zewnątrznych, ona potrafiła zaufać i bez nich; gotowa była na przykład umrzeć bez Sakramentów świętych, ufna w miłosierdzie Boże, które samo jedno jest przyczyną zbawienia (Zw. I 10). Owa absolutna ufność była źródłem jej duchowej swobody, tej wolności serca, którą za św. Pawłem przywykliśmy nazywać wolnością dzieci Bożych. Nie było okoliczności, w których Gertruda przeniosłaby dar nad Dawcę. Ta jej cecha była znana otoczeniu i panowało przekonanie, że Bóg właśnie tę wolność szczególnie w niej ceni; ale przynajmniej jeden okoliczny mistyk, może któryś z kapłanów służących klasztorowi, uznając nieco inny porządek łask mistycznych, w dość zabawnej scenie usiłował samemu Panu wytłumaczyć, jaka między tymi łaskami powinna być hierarchia wartości (Zw. I 11)... I musiał potem zeznać, że z tej dyskusji nie wyszedł zwycięzcą.

## PISMA ŚW. GERTRUDY

Jedyny zachowany tekst, w całości pochodzący niewątpliwie spod pióra samej Gertrudy, to dzieło znane jako *Ćwiczenia*, które w niniejszej edycji wyszło już jako tom pierwszy. Jest to, jak już wspomnieliśmy, zaledwie cząstka tego, co święta w ciągu swej wieloletniej pracy w klasztornym *scriptorium* pozostawiła na piśmie; niemniej wiemy już także, iż wiele jej rękopisów zawierało po prostu streszczenia i kompendia bądź ksiąg biblijnych, bądź Ojców Kościoła. Między *Ćwiczeniami* a głównym jej dziełem, *Zwiastunem*, zachodzi ta podstawowa różnica, że *Zwiastun* jest zapisem objawień i łask mistycznych, podczas gdy *Ćwiczenia* są po prostu serią rozmyślań, mających pogłębić zrozumienie głównych wydarzeń, zachodzących w życiu chrześcijanki i mniszki, a więc chrztu, ślubów zakonnych, konsekracji dziewic itd., a także przygotować ją na to zdarze-

nie najważniejsze i oby najradośniejsze, jakim będzie śmierć. Poza tym *Ćwiczenia* są w całości pióra samej świętej; *Zwiastun* natomiast, jak pamiętamy, tylko częściowo jest dziełem jej pióra, reszta zaś tekstu jest zapisem jej ustnych zwierzeń, ujętych w całość przez inną zakonnicę, redaktorkę dzieła.

Na szczęście ta nieznaną nam z imienia powierniczka zwierzeń Gertrudy potraktowała swoje zadanie sumiennie i inteligentnie, układała poszczególne światła w ciągi tematyczne, zapisywała okoliczności, dodawała *testimonium Scripturae*<sup>4</sup> czyli cytaty biblijne na poparcie podawanych treści, przytaczała autorów. Jednej rzeczy nie widziała potrzeby ustalić: ścisłej chronologii wydarzeń, poza najważniejszymi, przełomowymi datami. Niemniej jest ich naocznym świadkiem i powołuje się na swą długoletnią poufałość duchową – *plurimorum annorum... spiritualis familiaritas* – z Gertrudą (Zw. I 5). Bezpośrednio po zgonie świętej, jak się здаje, dopisała do dzieła obszerny wstęp (jest to dzisiejsza księga pierwsza), w którym mówi o Gertrudzie już w czasie przeszłym; i zatroszczyła się także o to, aby całość dzieła przeczytało i oceniło kilku uczonych teologów. Byli to franciszkanie i dominikanie. Ich opinia wypadła jak najbardziej przychylnie i została umieszczona na samym początku. Kiedy wszystko było już na czysto gotowe, redaktorka ukryła księgę w rękawie kukulli<sup>5</sup> i tak poszła do chóru, by dzieło ofiarować Panu.

---

<sup>4</sup> *Testimonium Scripturae*: (łac.) świadectwo Pisma. Tak w języku teologii monastycznej nazywano tekst biblijny, na którym opierało się jakieś twierdzenie.

<sup>5</sup> Kukulla: fałdzisty płaszcz z bardzo szerokimi rękawami, wkładany do chóru.



**Zwiastun: pamiątka darów Bożej miłości**

Weźmy więc tę księgę i przyjrzyjmy się jej zawartości. Może dobrze byłoby spróbować odebrać ją tak, jak tego chciały zarówno autorka i redaktorka dzieła. Ceniły one przede wszystkim prawdę objawioną, myśl teologiczną, naukę Kościoła; toteż uważały, że nikt nie powinien i nie będzie czytać ich dzieła dla samej tylko ciekawości, nie mając przekonania, że znajdzie w nim autentyczną myśl chrześcijańską, zapis doświadczenia samej Prawdy. Dlatego redaktorka nie przystąpiłaby do rozpowszechniania dzieła, gdyby najpierw nie uzyskała od ekspertów pewności, że jest ono tego warte. Toteż na samym jego początku znajdujemy opinie teologów, i to ze starannym podaniem ich kwalifikacji fachowych (stopnie naukowe) oraz ich rzeczywistej znajomości tak samego dzieła, jak i osoby autorki. Po takim zapewnieniu, że czytelnika nie czeka w książce doktryna niezgodna z Objawieniem, kolejnego wyjaśnienia domagał się sposób powstania dzieła, częściowo przez zapis własny, częściowo zaś cudzym piórem ze zwierzeń Świętej, zresztą długo przez nią powstrzymywanych. Gdy to wszystko zostało już wyjaśnione, redaktorka przystępuje do przedstawienia samej Świętej, dając raczej obraz osobowości niż dzieje życia; zresztą dzieje były bardzo proste, Święta oddana została w dzieciństwie do klasztoru, jak tyle innych, i spędziła w nim całe życie, jak tyle innych. Cała jej pasjonująca historia rozegrała się wewnątrz.

Tę charakterystykę przeprowadza redaktorka metodycznie, traktując ją także jako swoisty wstęp do właściwej zawartości dzieła, i szeregując podawane treści według rodzaju świadectwa, jaki składają one o Świętej: świadectwo Boże, świadectwo ludzi, świadectwo jej własnego życia, cnót i cudów. To wszystko składa się na

część pierwszą dzieła, i dopiero gdy już zostało wystarczająco naświetlone, można przejść do dziejów duchowych Gertrudy i tego wszystkiego, co stanowi istotną treść dzieła: nauk, które otrzymała ona od Pana. Bierzemy je więc do ręki przekonani już, że nie tylko nie zamącą nam w głowie jakimiś wątpliwą wartością prywatnymi pomysłami, ale mogą nas pobudzić do dziękczynienia i tym gorliwszej modlitwy: a to, i tylko to jest celem, dla którego powstało to dzieło.

Dopiero więc księga druga zaczyna jego treść właściwą: wszystko inne było tylko wstępem. Ta część druga, jak pamiętamy, to tekst napisany przez samą Gertrudę. Jest to swoisty duchowy pamiętnik: święta opisuje tam swoje nawrócenie i niektóre otrzymywane później światła, zwracając się (jak św. Augustyn w *Wyznaniach*) do Chrystusa, gdyż cały tekst jest jednym wielkim dziękczynieniem. Są to na ogół pouczenia pogłębiające w niej zrozumienie prawd wiary lub dające jej bezpośrednio doświadczenie tych prawd; nieraz jednak dotyczą także konkretnych sytuacji lub konkretnych osób.

Ale Gertruda miała przez cały czas wątpliwości, czy robi słusznie, utrwalając to wszystko na piśmie. Z jednej strony było to bowiem wyznanie wdzięczności należne Panu i mogące przynieść ludziom rzeczywisty duchowy pożytek – z drugiej zaś trwało niebezpieczeństwo, że pisząc o swoich przeżyciach zwróci uwagę na siebie, przedmiot w zestawieniu z Bogiem kompletnie bezwartościowy. Dość nielogicznie, ale bardzo mocno była przekonana, że jeśli już to zeznanie złożyć trzeba, to przynajmniej powinna schować się za cudze pióro, gdyż wtedy zapis będzie jeszcze mniej jej własnością, a jeszcze bardziej – Boga. Toteż zdecydowaną większość zachowanych relacji zawiera jej ustny przekaz, zanotowany przez siostrę redaktorę. Zajmuje on trze-

cią, czwartą i piątą księgę *Zwiastuna*. Jest to materiał ogromny (w sumie dwadzieścia lat objawień) i bardzo różnorodny, toteż redaktorce należy się podziw, że zdołała to wszystko ująć i uporządkować, i to według kryteriów treściowych. Szczególnie ciekawa jest księga czwarta, układająca w porządku roku liturgicznego objawienia otrzymane przez Gertrudę w związku z poszczególnymi świętami; nadto druga część księgi trzeciej przytacza światła dotyczące konkretnych osób żyjących, a księga piąta – osób zmarłych. Jakkolwiek te ostatnie treści mogą ludziom oddalonym od tamtego czasu i środowiska wydawać się nieaktualne, warto zwrócić uwagę, że wszystkie one ilustrują i zarazem kształtują pewną postawę, która jest najgłębszą treścią książki: pełny i absolutny Chrystocentryzm, obejmujący całą psychikę ludzką, myśli, wolę i uczucia, i będący zarazem wyznaniem wiary, hierarchią wartości i jedynym możliwym środowiskiem życia autorki. Wszystko dla niej sprowadza się do Chrystusa i jest sensowne lub bezsensowne, wartościowe lub bezwartościowe w zależności od swojej relacji do Niego.

Niemniej najpełniejszym chyba wyrazem myśli i postawy Gertrudy, poza oczywiście jej tekstem własnym, jest księga czwarta: ten swoisty rok liturgiczny utkany z pouczeń Pańskich. Już wspomnieliśmy, że dla Gertrudy całe życie ma o tyle sens, o ile wplatane jest w ponadświatową liturgię wewnętrznego życia Trójcy Świętej, w którym to życiu dzięki Wcieleniu Chrystusa człowiek otrzymuje zdumiewający i niczym nie zasłużony udział. Tej ponadświatowej liturgii cieniem, obrazem, ale zarazem i rzeczywistym w niej udziałem jest liturgia Kościoła. Ciekawe, że (jak to redaktorka stwierdza w króciutkim wstępie do tej księgi) światła dotyczące poszczególnych świąt roku liturgicznego Gertruda otrzymywała od Pana wtedy, gdy z powodu choroby nie

mogła być obecna w Kościele i osobiście brać udział w liturgii dnia. Chrystus zastępował jej niejako ten brak swoimi pouczeniami. Większość pobożnych chrześcijan uważałaby, że to najlepszy na świecie interes, być zwolnionym z obrzędu, a otrzymać zamiast niego przeżycie mistyczne; ale dla Gertrudy liturgia nie była „obrzędem”, była realnym oddaniem Bogu należnego Mu uwielbienia, toteż niemożność udania się do chóru traktowała ona jako rzeczywistą szkodę. Bóg musiał jej pokazać, że nie jest związany ani sakramentalnymi znakami, ani miejscem, czasem czy obrzędem; i że może ona oddać mu to upragnione uwielbienie w każdych okolicznościach, w jakich by ją postawił.

Ta nauka odniosła niewątpliwie skutek, skoro (jak pamiętamy) siostra redaktorka podkreśla wśród cnót Gertrudy zwłaszcza to, co nazywa wolnością dzieci Bożych: bezgraniczną ufność w miłosierdzie i miłość Chrystusa, które nie znają żadnych niemożliwości ani przeszkód. Jeżeli czytelnik *Zwiastuna* znajdzie w książce pobudkę do naśladowania tej ufnej wolności, tego skoncentrowania całego serca na umiłowanym Panu, tej głębokiej świadomości dobrodziejstw otrzymanych od Niego tak przez całą ludzkość, jak i przez niego osobiście – książka spełniła swój cel. Jeżeli nie, to nie zostaje z niej nic, co by w oczach autorki (i redaktorki) robiło ją wartą czytania. Przecież nawet jej tytuł oznacza to właśnie: zwiastun to właściwie herold, sługa oznajmiający nadejście króla i usuwający się w cień, gdyż ważny jest nie on, ale ten, którego on zapowiedział.

## APROBATA TEOLOGÓW

W roku Pańskim 1289 dzięki przeobfitej łasce Bożej książka ta wzięła swój początek. Następnie przełożeni klasztoru zadbali, by została ona zbadana i zatwierdzona przez cenionych teologów spośród braci zakonów dominikanów i franciszkanów. Dzieło zostało przeczytane i zaaprobowane najpierw przez uczonego brata Henryka zwanego von Mulhausen, człowieka napełnionego zaiste Duchem Świętym, a także przez brata Henryka z Weriuingerode, gdy przebywał on w klasztorze w Halle. Następnie uzyskało wielkie uznanie brata zwanego von Burch, który około roku Pańskiego 1300 pełniąc funkcję lektora w klasztorze franciszkanów w Halberstadt zyskał wielką sławę tak dzięki twórczości literackiej, jak i szczególnemu przywilejowi duchowego namaszczenia. potem wnikliwie przebadał książkę brat Mikołaj, lektor z Hildesheim, który około roku 1301 był przeorem w Halberstadt. Także brat Teodoryk zwany z Apoldy, który bardzo często z nią<sup>1</sup> rozmawiał, w pełni zaaprobował jej myśl i treść książki. Bardzo ceniony Mistrz Gotfryd zwany Fex, pod wpływem słów tejże osoby zapłonął taką gorliwością pełnienia woli Bożej, że całe późniejsze życie spędził szczęśliwie w niezwyklej pobożności i pragnieniu Boga. Podobnie brat Herman zwany von Loweia, lektor zakonny dominikanów w Lipsku i wielu jeszcze innych wiarygodnych braci z tego samego zakonu wysłuchawszy słów tejże osoby, wydali jej w imieniu Boga najlepsze świadectwo.

Jeszcze inny, po przeczytaniu i dokładnym przebadaniu tej książki, pisze, co następuje:

---

<sup>1</sup> W tekście aprobaty wyraźnie pomijane jest imię Gertrudy.



Ja – w czystym świetle Bożej prawdy – stwierdzam, że jest niedopuszczalne, aby ktokolwiek, kto prawdziwie ma Świętego Ducha Bożego, przeciwstawiał się zuchwale treści tych pism. Przy czym zobowiązuję się, umocniony duchem prawdy jedyne Miłośnika rodzaju ludzkiego, stanąć przeciw każdemu w obronie tych prawd aż do śmierci.